

„To nie pan wybiera swojego psa, lecz pies pana” – nie wiedząc czemu, to zdanie odbijało mu się echem w głowie. Patrzył przy tym zamyślony w oczy stworzenia stojącego przed nim. Czarne jak węgiel świdrowały go, tak jakby miał w sobie mądrość, o którą nikt go nie podejrzewał. Psiak, a przynajmniej to co z niego zostało, stał dumnie z zadziornie podniesionym łbem w zupełnym bezruchu z postawionym czujnie uchem... Jednym – bo drugie nagryzione przypominało zwiędły, niekompletny kwiat.

Pies niuchnął.

Jan podjął decyzję.

- Chodź, coś do jedzenia dla Ciebie znajdę przecież – powiedział do psa, po czym machnął ręką, jakby chciał skwitować, że gadanie do zwierzaka to niedorzeczność – na starość dziwaczej – odwrócił się i zaczął powolutku kuśtykać w kierunku swojej chaty.

Ojcowizna – kiedyś piękny, a teraz zaniedbany kawałek ziemi, z kwitnącym sadem i małym jeziorkiem z rzesą wodną. Dalej była stodołka a za nią, od strony drogi jego dom. Drewniana chata – teraz już takich nie robią, wybielona z błękitnymi okiennicami. Ojciec mawiał do matki, że to jest niebo, które jej obiecał – to tu będzie ich własne miejsce na ziemi. Biel domu faktycznie przypominała chmurę, a okiennice – wiadomo - więc coś w tym było. Ojciec nigdy nie kłamał.

Szkoda tylko, że...

Jan otrząsnął się ze wspomnień.

- Zaraz, zaraz – tu zerknął na psa – co za nietakt z mojej strony. Panie... Panie psie, witam w moich skromnych niebiańskich progach – otworzył uliczkę i wpuścił gościa. Pies chętnie popędził w kierunku drzwi kuchennych i altanki, a potem wskoczył na stojący fotel na biegunach.

Tamtego dnia też było słonecznie jak dziś, wuj przybył z daleka, strasznie wyniszczony człowiek. Oczy miał zapadłe, takie czarne, podkrążone. Prawie nic nie mówił. Siedząc na bujaku obserwował tylko znad swoich podartych trzewików Jana, wówczas Jaśka, który robił fikołki w trawie i za nic nie miał ochoty przybiec i przywitać się z gościem. Jasiek zarejestrował, jak wujem wstrząsał kaszel i jak co chwilę przykładł sobie chustkę do ust. Chustka była cała pokrwawiona. Widział, jak podaje jego matce pakunek, przytula ją na chwilę do piersi, a potem oddala się szybkim krokiem w dal, rzucając na odchodnym:

- To dla niego, żeby miał!

Pies szczeknął, zniecierpliwiony opieszałością gospodarza.

- Już dobrze, dobrze. Już daje jeść – Jan otworzył drzwi do kuchni i przyszykował kolację dla siebie i dla psa. Będzie miał towarzystwo. Kiedyś... cieszył się towarzystwem najpiękniejszej istoty na ziemi – Anieli. Ona chyba też go lubiła. Kiedy dowiedział się, że ma wyjechać do miasta kształcić się, ale nie chce, ze względu na niego – wzruszyło go to.

Odepchnął ją od siebie, chciał dać jej wszystko, ale był chłopem. Cóż mógł jej dać? Całkiem niedawno słyszał, że Anieli została kustoszem w muzeum malarstwa w Krakowie i że nigdy nie wyszła za mąż.

- Ach...

Pies szczeknął znowu przerywając myśli Jana. Szczekanie się powtórzyło. Dochodziło z domowej biblioteki. Troszkę szumnie nazwane pomieszczenie z jedną zaledwie półką książek, stanowiło centrum domu. Tu lubił przesiadywać. Teraz na gzymsie kominka stał pies. Szczekał zawzięcie na ścianę przed sobą.

- Uspokój się! Ale już! Przecież tu nic nie ma, hej – Jan ruszył w kierunku psa i wtedy potknął się o pozostawiony pogrzebacz. Runął jak długi w ostatniej chwili chwytając ręką kominka. Nagle wyczuł pod palcami ustępującą przestrzeń. Usłyszał zgrzyt i ku jego zdumieniu ściana ukazała szczelinę. Jan wstał i ostrożnie sięgnął w jej kierunku, po chwili trzymał w ręku pakunek.

- Już to gdzieś widziałem – powiedział. Kiedy szmata opadła – zobaczył piękny obraz. Były na nim namalowane w wazonie słoneczniki – Vincent... - szepnął zdumiony przeczytawszy podpis malarza. Zerknął na psa, a ten, jak gdyby nigdy nic, wpatrywał się w niego świdrującymi oczyma – Myślisz, że powinienem się skontaktować z Anielą?

Pies szczeknął i zeskoczył na ziemię machając ogonkiem i jednym uchem.

- To chyba znaczy, że tak.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

GoldKate, dodano 21.04.2018 12:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.